

# FRONT POLSKI ZBUDZONEJ

Dwutygodnik — Pismo Nowej Polski

Rok VI

KATOWICE - KRAKÓW - WARSZAWA, 15—31 stycznia 1938 r.

Nr. 2

## Przełom lub przewrót

W ostatnich tygodniach coraz częściej pisze się i mówi o przewrocie, lub przełomie w Polsce. Każdy pragnie tego przełomu i „przewrotu” na lepsze, jednak nikt nie chce tej zmiany wprawdzie w sobie przeprowadzić. Nie chcę powtarzać tego, co pisałem, szczególnie w ciągu ostatnich 3 lat, iż w Polsce niema takiej siły, która mogła w obecnych warunkach przewrót przeprowadzić.

Klucz sytuacji politycznej spoczywa w jednym ręku. Kto' bowiem wyda na wątpliwej wartości imprezę przewrotu w kraju, w obecnych warunkach conajmniej 25 milionów złotych? Chyba Berlin, lub Moskwa, lecz nie będzie to w interesie naszego Państwa. Kto z Polaków będzie tak naiwny, by grubymi milionami finansować „przewrót” różnych bankrutów politycznych i złoczyńców społecznych. Przecież ci bankrucci, którzy się najbardziej rwą do władzy, w rzeczywistości do pełnego koryta, do żłobu państwowego, już przez kilka lat władzę i rządy w swych rękach trzymali, a egzaminu z umiejętności rządzenia nie złożyli. Niemal każdy z tych wodzów — bankrutów jest już jedną nogą na drugim świecie, a jeszcze marzą o władzy, o rządach!!!

Szkoda tych wysiłków!!! Polska już nigdy nie powróci do tego marazmu i zgnilizny rządów „demokratyczno-parlamentarnych” z przed roku 1926. Rzeczywiście brak naszym „politykom” zmysłu przewidywania, a bez tego trudno marzyć o karierze wodza, choćby tylko skromnej partji.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że dalej tak, jak dotąd, być nie może. Trzeba wreszcie w interesie państwa stworzyć silny rząd dusz, który wkrótce był by w stanie przeprowadzić prawdziwą konsolidację całego narodu. Przecież pomimo wszystkich pozorów, nie jest to tak trudne do przeprowadzenia. Trzeba jedynie wiedzieć, jak i kiedy zabrać się do tej koniecznej pracy państwowej. Krzykami różnych przeżytych partyjników z lewa i z prawa nie należy się przejmować. Są to wszystko strachy na wróble. Podkreślam, iż niema w naszym Państwie siły, która by mogła przymusem odebrać

władzę z rąk sanacji. Dobrowolnie nikt rządów i władzy nie odda i w interesie naszego Państwa nie wolno też obecnie władzy oddawać. Oddanie władzy w ręce różnych słabych, przestarzałych klik partyjnych, które bez programu gospodarczo-społecznego i politycznego chcą znów rządzić, równałoby się zdradzie stanu. Odpowiedzialne czynniki za losy Państwa nie mogą tego błędu politycznego popełnić, więc też nie może być mowy o jakimś nagłym przewrocie — przełomie.

Wiele również czytamy o nowych wyborach i nowej ordynacji wyborczej. Co do wyborów, to wynik takowych będzie zależny od nowej ordynacji wyborczej, która nie może być taką, jak ostatnia ordynacja (p. Sławka), a równ. nie może być taką, jaką jeszcze poprzednio była. W tym zaś wypadku jest również łatwe wyjście, by można przeprowadzić wybory zgodne z wolą całego społeczeństwa bez obaw, że interesy Państwa mogły by coś uciepieć. Projekt ordynacji wyborczej „Nowej Polski” możemy w odpowiednim czasie także przedłożyć. Trudno, wy, „wielcy politycy”, złe duchy ludu polskiego, zamaskowani bezbożnicy. Wasza „wiedza” i sama tylko „nauka” nie wystarczy, by Państwo z obecnego kryzysu gospodarczego i chaosu politycznego wyprowadzić. Dołożmy starań, by czymprędzej nadeszła chwila powstania upragnionego rządu dusz prowadzonego przez człowieka, choćby nawet z ludu, który by jednak siłą swojej żelaznej woli, stalowej energii, wielkiej intuicji i bezgranicznej miłości Ojczyzny jako właściwy człowiek na właściwym miejscu wskazał właściwą drogę do potęgi Polski.

Najwyższy czas, by poswiał rząd zgody narodowej w ustroju rzeczywiście silnej ręki i silnej głowy. Wówczas nastąpi ten oczekiwany przełom i przewrót w sercach — duszach całego Narodu i ta Nowa Polska stanie się potęgą i krajem sprawiedliwości społecznej, strażniczką pokoju i organizatorką wolnych ludów rasy słowiańskiej.

Józef Kowal-Lipiński.

## Zmiany w Rumunii

### Wybory i Nowy Rząd.

Wbrew przewidywaniom, wybory na zasadzie pięciu przymiotnikowego głosowania nie przyniosły zwycięstwa blokowi rządowemu. Żadnej też partji nie udało się osiągnąć owych 40 proc. głosów, które przynioszą z mocy prawa premię zapewniającą większość w parlamencie. Blok rządowy, złożony z partji liberalnej, narodowo-demokratycznej prof. Jorgi, Frontu Rumuńskiego b. premiera Vailda Voevoda i ugrupowań mniejszości niemieckiej i ruskiej w wyniku wyborów otrzymał 152 mandatów.

Drugie miejsce zajmuje partja narodowo-chłopska — 86 mandatów, następnie miejsce stronnictwo narodowo-chrześcijańskie 36 mandatów. Reszta głosów podzieliła się między drobne ugrupowania. Największy sukces odnieśli skrajni nacjonałiści „Wszystko dla kraju” pod wodzą Codreanu, którzy dotychczas nie mieli reprezentacji w parlamencie. Jeżeli nowy parlament jest prawdziwym odbiciem nastrojów iprądów w Rumunii, to dokonał się silny ruch na prawo. Po raz pierwszy też do steru nawy państwowej dochodzą zdecydowani nacjonałiści. 28 grudnia prezes partji narodowo-chrześcijańskiej otrzymuje misję tworzenia nowego rządu. W tym samym już dniu, wieczorem jest gotowa lista nowego rządu, niespodzianie realizując koncepcję współpracy z człon-

kami partji narodowo-chłopskiej. W rządzie bowiem z tej partji jest trzech członków pp. Calinescu, Potarca i Radulescu — Mehedintzi. W przemówieniu król do członków gabinetu m. in. powiedział:

„Podstawa, na której opiera się cały gabinet, mający wzniosłą dewizę „Bóg, król i naród”, łączy w sobie dwie dzisiejsze potęgi: siłę najonalizmu, popartą przez najliczniejszą w kraju warstwę chłopską. To są symbole zjednoczenia w tym gabinecie i jestem przekonany, że wy wszyscy będziecie umieli wypełnić z całym oddaniem tę szczytną misję i wprowadzić w życie te hasła, którymi kieruje się naród rumuński.”

Koncepcja szerszej podstawy współpracy koalicyjnej, której Karol II. od dawna pragnął przy uwzględnieniu dokonanej zmiany wszystkich prefektów, oraz rozwiązaniu wszystkich samorządów na terenie państwa, następnie zapowiedzi nowych wyborów, mającym nastąpić w kwietniu, świadczą nie tylko o mądrości politycznej, ale i przebiegłości Oktawiana Gogi. Przypuszczać należy, że odegra w najbliższej przyszłości rolę niepomiernie większą, aniżeli mu życzą. Zmiany personalne w administracji, rozwiązanie samorządu przy zestawieniu bliskiej daty nowych wyborów, mają swą wymowę. Dalej, rzucone hasło „Rumunia dla Rumunów” i z niezwykłą (Dokończenie na str. 2-giej).

## Ku Nowej Polsce

Rozpoczął się nowy rok 1938-my. W wigilję noworoczną, na tradycyjnego Sylwestra zabily żywiej serca milionów upojonych radosną nadzieją lepszego jutra, oczekiwaniem lepszej, jaśniejszej przyszłości. By tę nadzieję, to złudzenie spotęgować, miliony wyszły na ulice miast i miasteczek polskich, by z entuzjazmem, wywołanym często przez sztuczną a zdradliwą podnieję — alkohol — wołać aż do ochrypnięcia: „Niech żyje nowy rok, niech zawiata w naszych progach szczęście i pokój”...

Minęło doroczne święto Nowego Roku, a po złożeniu sobie tradycyjnych życzeń wszelkiej pomysłności, wrócili do normalnych zajęć; życie biegnie nadal ze swoimi radościami i smutkami, szare, monotonne i trosk pełne. Nic się na razie w naszej Polsce nie zmieniło, a wszystko to — możemy powtórzyć za mędrcom Ben-Akibą — było już dawno i nic niema nowego pod słońcem. Albowiem na losy narodu nie mogą wpłynąć, ani świąteczne życzenia najbardziej uroczyste i optymistyczne, wymieniane między dygnitarzami państwowymi i partyjnymi, między narodami zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych państw, ani też najbardziej wesołe enuncjacje dygnitarzy i sterników nawy państwowej. Wszystko to jest tylko złudną dekoracją, fantasmagonią, która może dać chwilę radości i upojenia, ale nie zmieni rzeczywistości, nie usunie radykalnie zła. Uroczystość przemienie, piękne słowa przebrzmiają bez echa, a po chwilowym rozświetleniu ciemności — jakby złudną magnezją — powraca ciemna i przykra noc, a z nią wracają sny koszmarnie o terażniejszości i o szarzyźnie naszego życia.

Nigdy nie mieliśmy zamiaru, a tymbardziej nie mamy go obecnie, szerzyć defetyzmu, lub podkopywać wiarę w przyszłość narodu lub naszego Państwa. Przeciwnie! Wierzymy obecnie więcej, niż kiedykolwiek, w świetlaną przyszłość Narodu Polskiego, w jego wielkość i moc. Nietylko wierzymy, lecz jesteśmy mocno przekonani, że stoimy u progu wielkich przełomów dziejowych, że zbliża się moment, który obudzi drzemające moce wielkiego Narodu, w którym Naród nasz, naród wielki, naród dojrzwały, stanie na czele w ogólnym pochodzie kultury i jasnieć będzie przez długie wieki, jak słońce na firmamencie narodów i państw globu ziemskiego.

Terażniejszość jednak!... Terażniejszość jest smutna. Najbardziej smutnym jest to, że w ciągu lat ostatnich społeczeństwo nasze, patrząc na ekwilibrystyczne wyczyny rozmaitych przywódców partyj politycznych, którzy na wzór cyrkowych linskoczków wyczyniają rozmaite sztuczki, byle tylko dojść do władzy, sławy i zaszczytów, społeczeństwo to przestało tracić wiarę w przyszłość, wiarę w uczciwość i dobre zamiary wszelkich przywódców partyj i partyjek politycznych. Dla każdego, kto patrzy realnie na naszą rzeczywistość, jest jasnym, że u nas nie jest wszystko tak, jak być powinno. Przeżywamy w dalszym ciągu ostry kryzys: polityczny, gospodarczy i moralny. Podczas, gdy w innych państwach kryzys ów, który dotknął ongiś cały świat powojenny, już dawno minął, u nas istnieje nadal, mimo najuroczystszych zapewnień wszelkich przywódców i dygnitarzy politycznych. Czujemy ten kryzys na własnych skórkach, odczuwa go całe społeczeństwo. Wystarczy zresztą porównać nasze położenie gospodarcze z położeniem innych państw: Niemiec, Włoch, Japonii, a nawet naszej najbliższej sojuszniczki Rumunii. Bezrobocie w tych państwach nie istnieje, lub prawie nie istnieje, przemysł pracuje całą parą, zaufanie świata wzrasta, naturalny przyrost ludności zwiększa się. A u nas? Ostry kryzys

bezrobocia, ogólne zubożenie ludności, tak zwana pauperyzacja mas jest zjawiskiem dotychczas stałym. Liczba urodzin zmniejsza się, natomiast zwiększa się śmiertelność. Handel i przemysł przeważnie w obcych rękach, w dziedzinie kultury i oświaty narodu dotychczasowe eksperymenty dają raczej ujemne wyniki i cofają nas w rodzinie narodów o dziesiątki lat wstecz. Życie polityczne — jak już zaznaczyliśmy — streszcza się obecnie w rozgrywkach między poszczególnymi stronnictwami i w karkołomnej walce o władzę różnych bankrutów politycznych, często o bardzo wątpliwej wartości moralnej.

Tak! Taka jest rzeczywistość i uważamy za swój obowiązek o tym otwarcie pisać i mówić. Uważamy bowiem, że zakrywanie prawdy istotnej, malowanie obrazów na różowo nie korzyść, a szkodę Narodowi i Państwu przynieść może.

Zresztą nie poprzestajemy na samej krytyce — chociażby najbardziej rzeczowej. Wskazujemy drogę do wyjścia z beznadziei i kryzysu, drogę, która musi zaprowadzić naród ku jakiej przyszłości, ku takiemu stanowi, w jakim każdy miłujący swoją Ojczyznę Polak, chciałby ją widzieć. Jesteśmy mocno przekonani, że z tego beznadziei może wydobyć Polskę jedynie spotęgowanie wszystkich moralnych i umysłowych sił narodu, skoordynowanie wszystkich wysiłków ku jednemu celowi — ku dobru i wielkości Ojczyzny, w myśl starej zasady rzymskiej *Salus Reipublicae suprema lex esto* (że dobro ojczyzny jest najwyższym prawem).

By przywrócić wiarę w silną i potężną Polskę, by podnieść entuzjazm patriotyczny, obudzić ducha z czasów Chrobrego, Batorego, Jagiellonów, by zespolić naród cały w dążeniu do jednej idei — wielkości i potęgi Polski, jako mocarstwa — dajemy coś więcej jak piękne słowa. Dajemy program realny i wykonalny, N. R. R. U. i tak jak ongiś na polach bitewnych Konstanty Wielki kazał znaczyć na sztandarach obozowych znak krzyża z napisem „In hoc signo vinces” (pod tym znakiem zwyciężysz), tak i my obecnie twierdzimy, że gdy społeczeństwo całe zgrupuje się pod sztandarem NRRU, gdy przejdzie do czynu w myśl naszego programu, zwyciężymy napewno. Polska stanie się wówczas siłą i potęgą, przed którą i króle i mocarze świata głowy swe pochyla. Wierzymy, że czas ten zbliża się, nadchodzi już. Widzimy go już w poświacie wschodzącego słońca i gwiazdnych nocy. ck.

(Dokończenie ze str. 1-szej).

energia w czyn wprowadzone słowa dobitnie wykazują że Goga podjął szczęśliwie zapoczątkowany program, obliczony na daleką metę. Sam premier z całą szczerością przyznał, że losy jego zależą będą od wyniku wyborów. Jednocześnie na szalę zwycięstwa rzuca kolejne posunięcia, które zużytkować może w okresie agitacji przedwyborczej. Czy rząd p. Octaana Gogi jest dyktatorski? Nie. Trzeba bowiem wiedzieć, że wśród zmiennych fal prądów politycznych monarcha dzięki konstytucji jest czynnikiem dominującym. Nie wykluczone, że rządy mogą być autorytatywne, zresztą sam premier jest zwolennikiem wzmocnienia władzy wykonawczej. Stoi jednak na gruncie obecnego ustroju. Nowy gabinet jest wyrazicielem silnego prądu antysemitckiego, ograniczającego przywileje mniejszości.

#### Rumunia dla Rumunów.

W dniu 30 grudnia decyzją rządu zawieszono zostają trzy pisma koncernu Sarindar, a potem je zamyka — co stanowi wstęp do realizacji programu swego stronnictwa. W pierwszym przemówieniu premier rzuca hasło „Rumunia dla Rumunów”. W związku z obszernym planem premier oświadczył:

„Rozumiem przez to hasło, że Rumunia naprawdę stać się musi ziemią Rumunów. W zasadzie nie jesteśmy wcale antysemitami i nie żyjemy żadnej nienawiści do Żydów, ale jesteśmy zdecydowani wyzwolić przemysł, handel i wolne zawody z pod obcego monopolu, który odsunął na bok naszych własnych rodaków. Obecny Żydzi panują dziś prawie że nad całym wielkim przemysłem rumuńskim, żelazem, węglem i naftą, a także znajdują się w znacznej liczbie we wszystkich wolnych zawodach Rumunii. Kraj nasz liczy 1.500 tys. Żydów na ogólną liczbę 18 milionów mieszkańców. Zamiar mój idzie obecnie w tym kierunku, aby zastąpić ich Rumunami.”

Słowa p. Gogi są co najmniej słuszne. Za słowami następują czyny. Na terenie całego kraju prowadzona jest akcja odżydzenia.

# Katastrofa demokracji

## II. Nieublagana Nemezis

(Ciąg dalszy)

### Władztwo ludu.

To słowo, zrodzone pod koniec wieku XVIII, dało ludowi wszystko, co dać było można. Lud niczego więcej nad władztwo własne nie pragnął, bo ono zawierało w zupełności moc i środki do przeprowadzenia upragnionych ideałów ludu. Ono przyniosło wolność i konstytucję ludowi, a sympatię i oddanie się ludu tym, którzy tego słowa w mowach i demagogii używali. Kto chciał przypochlebić się, wejść w łaski ludu, krzychał na wsze strony „**precz z tyranami — niech żyje władztwo ludu**”. Jeżeli lud stwierdził, że żerowali na jego ciele książęta i królowie, to również stwierdzić musi, że niemniej żerowali na jego potęgę i godności wszyscy ci, którzy głośno, wrzaskiem obwieszali „**niech żyje władztwo ludu**.”

Dzisiaj z odległości prawie 150 lat od czasów wielkiej rewolucji przyglądnijmy się z zimną trzeźwością walce o władztwo ludu:

Nasampród zaznaczamy, że długo, bardzo długo i do tej chwili lud nic a nic o władztwie jego imienia nie wiedział. Z powodu niskiego poziomu umysłowego i duchowego lud nie rozumiał i nie rozumie, co to jest „władztwo ludu”.

Owe „władztwo ludu” nie jest tworem ni czynnym poparciem ze strony ludu, który w tej sprawie był biernym podmiotem a raczej narzędziem demagogów obozu republikańskiego. Tu jest przyczyna, która nisko stawia wartość pozytywną „władztwa ludu”, ponieważ ono było środkiem walki do osiągnięcia i wielkich celów, gdy mowa będzie o wolności i konstytucji, i bardzo niewielkich celów, gdy chodzić będzie o uzurpatorską, nieodpowiednią zresztą władzę administracyjną w państwie. Aby „władztwo ludu” stało się pełną koncepcją, społeczną i pozytywnym ruchem narodowym, musiałoby ono obejmować wszy-

stkie warstwy społeczne i musiałoby opierać się na mądrym, naukowym i chętnym zrozumieniu i na ustosunkowaniu się idealnym wobec tej idei przez każdą poszczególną jednostkę w państwie.

„Władztwo ludu” jest jedynie frazeologią, zmierzającą do podobania się lub popularności u ludu. Uprawiają ją ci, którzy pragną dorwać się do władzy, lecz to omówimy później pod tytułem „epoka kupczenia władzą”.

Wracamy teraz do czasów powstania „władztwa ludu”.

Po wielkiej rewolucji monarchowie opierali się stale przed zbyt nagłym wprowadzeniem konstytucji i natychmiastowym zniesieniem poddaństwa. W każdym wypadku szli bardzo ciężko na wszelkie liberalniejsze posunięcia, toteż w rewolucjach wieku XIX obóz republikański bezkompromisowo dążył do usunięcia tronu monarszego. Zamiast władzy monarszej tworzył władzę ludową bezpośrednią, którąby natychmiast, bez jakiegokolwiek opozycji postępowała według konstytucji. Najtrudniejsza była to sytuacja dla republiki, która szybko musiała stworzyć rząd, zależny od nierozzerwalnego spłotu okoliczności i sprzecznych pojęć.

Miał to być rząd najsprytniejszy i najmniej władczy w dziejach.

Był jego zależała od „błyskawicznego” uszczęśliwienia ludu, nieprzekroczenia instrukcji zawartych w konstytucji i nie robiący nic takiego czy w ten sposób, coby przypominało władzę monarchistyczną. Rząd taki wisił między niebem i ziemią; gdy zbliżył się do ziemi, tracił swe życie, gdy zbliżył się ku niebu, też umierał. Nie znał zatem ni ziemi ni duszy: nie miał pojęcia, gdzie zło, a gdzie dobro, chwalebne jednak nosił imię „władztwo ludu” i to starczyło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Nowe „bóstwo”

Dnia 12 bin. I. K. C. przyniósł sensacyjną wiadomość, która zapewne jednak nikogo bardzo nie zdziwi. Poniżej zamieszczamy ją w całości:

**Hitlerizm przeradza się w jakąś bluźnierczą religię.** „Jak donoszą z Berlina, w trzech miastach Meklemburgii otwarte zostały kościoły, poświęcone nowej religii narodowo-socjalistycznej.

Jeden z tych kościołów, noszący miano „przybytek przodków” („Ahnenhalle”) pomieszczony został w kościele katolickim św. Gertrudy. Na witrażach tych nowych kościołów widnieją swastyki zamiast krzyża.

Zamiast ołtarzy ustawiono popiersia Hitlera, a w miejsce figur Matki Boskiej ustawiono posągi, przedstawiające matkę niemiecką, otoczoną licznymi dziećmi.

Kazania w tych świątyniach wygłaszają osoby oficjalne, zaznaczając, że prawo Boga wyraża się w krwi. W zakończeniu kazania w meklemburskim mieście Distroff twierdził burmistrz Hildebrand, że „**Adolf Hitler został zesłany przez Boga ze świętego źródła krwi niemieckiej**” (!). Chór, złożony z młodzieży hitlerowskiej, śpiewał hymny nowej religii.

W kościołach tych odbywają się chrzty oraz zawierane są małżeństwa według nowego obrządku.”

\* \* \*

Jesteśmy więc świadkami próby utworzenia nowej, narodowo-socjalistycznej religii. Kto jest inicjatorem, jakie cele jemu przyświecają i jak ma owa wiara wyglądać?

Wiadomo, że najgorliwszym propagatorem tego neo-poganizmu był zmarły gen. Ludendorff, człowiek, kiejący się ambicjami i brutalnymi dążeniami zaborczymi. Dla osiągnięcia sławy wojennej starał się nawet o objęcie dowództwa nad oddziałami walczącymi z powstańcami śląskimi.

Czyż więc taki człowiek, którymu wojna i przelew krwi daje zadowolenie, treść życia, może przyznać się do pokoju i rozwoju ducha, w tym wypadku utworzeniem nowej religii? Czyż potrafi zrezygnować ze swoich dążeń i pragnień?

Coprawda, „złośliwi” przeciwnicy twierdzą, że jest od powędowany do większości pociągnięć przez swoją żonę, zwaną przez nich „djablicą”. Śmierć przerwała kontynuowanie tego „wzniosłego” planu.

Pozostają teraz dalsi, tą ideą przejęci „wodzowie”, jak Rosenberg, Göbels i inni, którzy pragną dla

Vaterlandu położyć nieśmiertelną zasługę urzeczywistnieniem dewizy, zamkniętej w ich hymnie narodowym „Deutschland über alles”.

Ponieważ jednak przy dzisiejszym stanie psychicznym ludności niemieckiej jest to niemożliwością, więc ludzą się, że przy pomocy utworzonej religii osiągną swe cele. Najważniejszym zaś takim celem Niemiec, to zawojowanie świata. Do tego dążą wszelkimi sposobami, nawet kosztem zagłodzenia obywateli. Odpowiednie czynniki dobrze wiedzą, że ludność przejęta zasadami chrześcijańskimi nie jest zdolna do bezwzględnej, brutalnej, barbarzyńskiej zaborczości. Gwałtowne instynkty, wrodzone rasie germańskiej są już dawno uspokojone i unieszkodliwione humanitarnymi zasadami religii chrześcijańskiej. Teraz jednak, gdy kilku egzaltowanym jednostkom śni się o hegemonii nad światem, uważają, że trzeba zmienić psychikę, samopoczucie ludności, jej poglądy na świat, ludzi i wartość człowieczą. Lud podniecony żądzą ruchu, zamieszania i walki, sam zrodzi w konsekwencji kult pogańskiego Wotana i innych bożków siły. Nie powstrzymywany zaś żadnymi skrupułami humanitarnymi, będzie parł do ciągłych zatargów i walk. Oto nadzieje tych „wielkich organizatorów”, którzy jednak zapominają, że środki, które niegdyś pozwoliły Hermanowi Arminiuszowi zniszczyć pod Varusem w Lesie Teutoburskim 3 legiony rzymskie, teraz zupełnie zawiodą. **Teraz, choćby najdzikszy, najgwałtowniejszy lud, jednak bez idei rzeczywistej, nic prócz zamętu nie zrobi.** Zresztą do tego nie dojdzie, gdyż w obecnych ogólnoswiatowych warunkach kulturalnych jest to niemożliwym. Poziom duchowy jednostki, a zarazem całego społeczeństwa podnosi się z każdym rokiem. Rozwija się intelektualny pogląd na świat i rośnie zdolność krytycyzmu. Zaś obecne warunki gospodarczo-społeczne nastroją ludność niemiecką raczej do buntów, aniżeli do przyjmowania podobnych, bardzo zresztą spóźnionych reform. Piękny sen o wielkim imperium pozostanie utopią. Jedną można dać pociechę tym „ahnenhallistom”: lud się poruszy i zamieszanie wywoła, gdy zamilknie nad nimi silny głos tego nowo stawianego na ołtarzach „boga” (naprawdę szybki awans z Führera na „boga”). Jednak to zamieszanie spowoduje tylko nędzę i spustoszenie wewnętrzne a „burzę zbiorą ci, co wiatr sieją”.

Henryk C.

## Chmury i szczęk broni

Na horyzoncie międzynarodowym na początku nowego roku 1938-go ukazują się chmurki, które nie wróżą stałej pogody w życiu narodów i trwałego pokoju. Przede wszystkim wypadki o doniosłym znaczeniu zaszły w Japonii, która od szeregu miesięcy prowadzi krwawą wojnę z Chinami bez oficjalnego wypowiedzenia wojny. Rząd japoński zdecydował się nareszcie ulegalizować swoją akcję wojenną na Dalekim Wschodzie, i na posiedzeniu, odbytym przy obecności Mikada postanowił oficjalnie wypowiedzieć wojnę Chinom oraz odwołać z tego kraju swych dyplomatycznych i konsularnych przedstawicieli. Ten krok rządu japońskiego nazywają pisma codzienne nową kartą w dziejach Japonii. **Może to być nową kartą tylko w historii Japonii, ale również i w dziejach świata, może bowiem gruntownie zmienić sytuację międzynarodową, naruszyć pokój świata i wywołać nową burzę dziejową.** A wszystkie znaki na niebie i na ziemi wskazują na to poważnie, że pokój powszechny jest poważnie zagrożony.

Również nad nieszczęśliwą Hiszpanią powiększyła się krwawa łuna wojenna na początku bieżącego roku. Mimo panujących tam mrozów i surowej zimy wzmogły się działania wojenne, a krwawe walki pod Teruelem zakończyły się zajęciem tego miasta przez wojska rządowe, — jak donosi sztab wojska powstańczego, — miało to nastąpić wskutek zdrady dowódcy załogi powstańczej miasta Teruelu. **I tam więc nowy rok 1938 nie przyniósł upragnionego pokoju, a końca wojny domowej — jeszcze nie widać.**

Wypadki o doniosłym znaczeniu rozegrały się w kraju naszej sojuszniczki, Rumunii. Mianowicie, po ustąpieniu dotychczasowego rządu, składającego się przeważnie z członków partii tak zwanej liberalnej, został powołany przez króla do władzy nowy rząd pod przewodnictwem profesora Gogi, przedstawiciela rumuńskiej partii narodowej, o zabarwieniu wyraźnie faszystowskim. Bez względu na to, że grupa ta stanowi w parlamencie znikomą mniejszość, nie przewyższającą 20 procent ogólnej ilości mandatów, rząd prof. Gogi wziął w swe ręce ster rumuńską nawa państwową, a jego energiczne i celowe zarządzenia, szczególnie te, które dotyczą żydowskiej mniejszości narodowej, która napłynęła do Rumunii po wojnie i rewolucji z Rosji, wskazują niezbicie, że Rumunia znalazła się na drodze, która zaprowadzi naszą sojuszniczkę do umocnienia jej mocarstwowego stanowiska w rodzinie narodów. **My możemy tylko cieszyć się z tego, a jedynym faktem, mogącym budzić w nas pewne obawy i zastrzeżenia, to możliwość napływu do naszego kraju nowej fali żydów opuszczających w pośpiechu terytorium Rumunii po objęciu steru rządów przez profesora Gogę.**

U naszego wschodniego sąsiada, w Rosji Sowieckiej w Nowym Roku fala teroru nie tylko nie zmniejszyła się, a przeciwnie, wzmogła się znacznie. Po unicestwieniu przeciwników Stalina ze sfer wojskowych, generałów i wyższych oficerów armii sowieckiej, przystąpiono obecnie do likwidacji ostatnich przedstawicieli religii, tak sponiewieranej w Rosji Sowieckiej od zarania rewolucji. Jak donoszą z Moskwy, na początku bieżącego roku, aresztowano metropolitę Kościoła prawosławnego Teofana, oraz siedmiu biskupów, najwyższych i najbardziej wpływowych dostojników Kościoła prawosławnego. **Nowa fala prześladowań Kościoła prawosławnego w Rosji Sowieckiej wskazuje wyraźnie na to, że w Rosji Sowieckiej nie wszystko jest w porządku, a duch religijny ludu rosyjskiego, z którym walczą władcy czerwonej Rosji od lat dwudziestu, nie tylko nie został zniszczony, lecz potężnieje i stanowi w dalszym ciągu potężną i niezwalczoną siłę.**

Jak widzimy więc z tego krótkiego zestawienia, nie wszędzie rozpoczął się pomyślnie, co musi pobudzić nas do wyteżonej pracy, konsolidacji sił Narodu, by wielkie wydarzenia zastały nas na wszystkich przygotowanych.

Dalszy ciąg artykułów: „Daleki Wschód“ oraz „Rex vaincra“ — z powodu materiału aktualnego zamieścimy w następnym N-rze.

**Redakcja**

Inż. L. Z.

## Rozwój czy degradacja?

(Ciąg dalszy).

Trzecim artykułem o dużym znaczeniu ekonomicznym jest ropa.

### 3. Produkcja ropy w milion. ton.

Polska w roku 1913 — 1.1, w roku 1928 — 0.7, w roku 1935/36 — 0.84.

Niemcy w roku 1913 — 0.1, w roku 1928 — 0.1, w roku 1935/36 — 0.4.

Rosja w roku 1913 — 9, w roku 1928 — 12, w roku 1935/36 — 25.0.

Podstawą budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego oraz wojskowego jest cement. Produkcja tego artykułu przedstawia się następująco:

### 4. Cement milion. tonn.

Polska w roku 1928 — 1.1, w roku 1935/36 — 0.84.

Niemcy w roku 1928 — 7.8, w roku 1935/36 — 8.8.

Rosja w roku 1928 — 1.9, w roku 1935/36 — 4.5.

Wspaniale rozbudowane Niemcy produkują ośmiokrotnie więcej niż my, i zużywają go w kraju, podczas gdy znaczny procent naszego cementu idzie na eksport.

### 4. Produkcja przetworów przemysłu wojennego:

a) Kwas siarkowy tys. tonn.

Polska w roku 1928 — 97, w roku 1935 — 124.

Niemcy w roku 1928 — 1900, w roku 1935 — 2950.

b) Celuloza.

Polska w roku 1928 — 193, w roku 1935 — 230.

Niemcy w roku 1928 — 1550, w roku 1935 — 1580.

### 5. Przemysł samochodowy.

Posiadamy jedną fabrykę samochodów z możliwościami produkcyjnymi kilku tysięcy wozów rocznie. W kraju kursuje w chwili obecnej około 44 tys. wszelkiego rodzaju pojazdów mechanicznych — stan niezmienny z nieznacznymi odchyleniami — do roku 1926.

Tymczasem np. w Niemczech w ciągu jednego miesiąca grudnia 1936 roku przybyło 36 tys. samochodów, a w ciągu całego roku 1936 około 200 tys. pojazdów mechanicznych. Podobnie w Rosji.

Na tle tych cyfr widać wyraźnie, że rozwój motoryzacji idzie w kierunku dalszej degradacji.

### 6. Przemysł lotniczy.

W Niemczech i w Rosji, w przemyśle lotniczym pracuje powyżej 150 tys. ludzi w dwudziestu kilku dużych fabrykach silników lotniczych lub płatowców. My pomimo ogromnego wysiłku społeczeństwa i sfer wojskowych i w tej dziedzinie jesteśmy kilkakrotnie słabsi i nie nadążamy za rozwojem naszych sąsiadów.

## DROBIAZGI...

„Polska ma przed sobą wielką przyszłość“  
oświadczył Mussolini.

W czasie wizyty, jaką bawiąca niedawno w Rzymie delegacja wojskowo-legionowa złożyła Mussoliniemu, szef rządu włoskiego wygłosił następujące przemówienie:

„Bardzo jestem rad, że widzę was u siebie, moi panowie, was przedstawiciele legionistów i armii.

Jestem przekonany, że zrobiono wszystko, by wam pokazać rzeczy godne widzenia, i aby uczynić wam miłym pobyt w Italii.

Mieliście zapewne niejednokrotną sposobność przekonać się, jak żywymi wśród ludu włoskiego są przyjazne uczucia dla Polaków.

Oba nasze narody łączą węzły gorącej przyjaźni, która wyrosła nie tylko na podobieństwie temperamentów i wspólnej kultury, lecz zapewne z podobnej w przeszłości doli obu narodów.

Moi panowie — wielki wasz wódz Piłsudski, którego całe życie było walką, zostawił wam Polskę wolną i silną, na was, na jego żołnierzach leży teraz odpowiedzialność, aby silną była i nadal.

Wiem, że Polacy są narodem dobrych żołnierzy. Podkreślam, że Polska musi być silna i mocna, a mocą tej najistotniejszym wyrazem jest armia.

### 7. Kolejnictwo.

Posiadamy dwa razy rzadszą sieć kolejową niż Niemcy, budujemy przeciętnie 90 km. nowych dróg rocznie, to jest tyle, ile buduje Hiszpania lub Portugalia. Natomiast Niemcy budują przeciętnie 400—500 km rocznie, a Rosja nawet 1000 km.

Nasz tabor kolejowy jest wybitnie przestarzały (20% nowego, Niemcy 80%), a stan samych dróg z każdym rokiem się pogarsza tak, że już dziś mamy 3 tys. km. t. j. 15% torów na podkładach, które dawno powinny być wymienione.

### 8. Budowa dróg.

W tej dziedzinie nie zrobiliśmy dosłownie nic w dobie niepodległości. Zamiast sieci dobrych dróg posiadamy ich ruinę lub bezdroża. Najłatwiej się o tym przekonać, patrząc na nową mapę drogową Polskiego Turingklubu. Nawet Warszawa nie posiada dobrego połączenia drogowego z żadnym z większych miast Polski, a tam za granicami Rzeczypospolitej powstają rocznie tysiące km. wspaniałych autostrad, nie mówiąc o drogach, których ilość i jakość są dla nas obecnie niedoścignym marzeniem.

Uregulowanych rzek i sztucznych kanałów żeglownych dotąd w Polsce nie posiadamy.

### 9. Rolnictwo.

Jesteśmy krajem niestety rolniczym, powinniśmy za tym produkować znaczne ilości nawozów sztucznych i przetworów z tą produkcją związanych.

Wyprodukowano w tys. tonn.:

a) Siarczan amonu:

Polska w roku 1913 — 12, w roku 1928 — 37, w roku 1935 — 61.

Niemcy w roku 1913 — 549, w roku 1928 — 2235, w roku 1935 — 918.

Rosja w roku 1913 — 0, w roku 1928 — 13, w roku 1935 — 2418.

b) Superfosfat wapniowy:

Polska w roku 1913 — 196, w roku 1928 — 274, w roku 1935 — 71.

Niemcy w roku 1913 — 1845, w roku 1928 — 732, w roku 1935 — 0.

b) Żużle Thomasa (tomasyna):

Polska w roku 1913 — 164, w roku 1928 — 3, w roku 1935 — 0.

Niemcy w roku 1913 — 1887, w roku 1928 — 1639, w roku 1935 — 1597.

Razem biorąc, postępu i w tej dziedzinie nie widać. Pomimo, że w Polsce pracuje na roli ponad 15 milion. ludności, t. j. więcej niż w Niemczech, wartość produkcji rolnej jest u nas 3—4-krotnie mniejsza niż w Niemczech, a to między innymi wskutek małego zużycia nawozów sztucznych i środków mechanicznych przy uprawie roli.

(Dokończenie nastąpi)

Gdy myślałem o Polsce, gdy studiowałem jej historię, mówiłem sobie zawsze, że **Polska ma przed sobą wielką przyszłość.** Jestem pewny waszej wielkiej przyszłości.

**Polskę i Italię łączą i dziś wspólne zadania i losy. Sytuacja obecna zbliża nas jeszcze bardziej i nadaje większą wagę naszej przyjaźni.**

Dla tego pragnę, żeby Polacy i Italczycy poznawali się bliżej i lepiej. Trzeba, by Polacy wyjeżdżali jak najczęściej do Italii i na odwrót, by Italczycy odwiedzali wasz kraj.

Chcę, żebyście słowa powtórzyli po powrocie do kraju.

W końcu raz jeszcze powtarzam, że chcę, żeby dni spędzone w Italii pozostały w waszym wspomnieniu, jako najmilsze w waszym życiu.”

—o—

### Świat pracy w Polsce bez zmian.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć w momencie uchwalania ustawy o zniesieniu ochrony lokatorów, że w Polsce, wskutek niskiego poziomu zarobków, **nie posiada własnych mieszkań 13 proc. rodzin robotniczych i 14,8 proc. pracowników umysłowych.** Warunki mieszkaniowe są tak dalece fatalne, że 35 proc. rodzin robotniczych gnieździ się po 4 osoby w jednej izbie, biorąc przeciętnie dane z całej Polski. **W Warszawie 30 proc. pracowników urzędników mieszka w warunkach przeludnienia.**

# PRZEDŚWIT

## DODATEK LITERACKI

Wojciech Ogończyk

Z cyklu: Młodzi pisarze współcześni

### Gojawicyńska na tle literatury nowoczesnej

Łatwo jest powiedzieć, że ten, czy też tamten człowiek jest zły. Łatwo jest także uważać, że jest się samemu dobrym, trudniej natomiast jest stać się naprawdę dobrym i mieć osądzić, czy tamten bliźni jest rzeczywiście zły i dlaczego?

Otóż po przeczytaniu „Dziewcząt z Nowolipiek”, odnosi się wrażenie, że autorka pozbawia tyle ludzi prawa nazywania się dobrymi, jeżeli to zło, które ich otacza, istnieje niejako za ich przyczyną, jeżeli nie robią nic, aby temu złu zapobiec.

Gojawicyńska stara się — jak to już parokrotnie podkreśliłem, przedstawić życie takie, jakie jest, — prawdziwą PRAWDĘ, chociaż by była ona najgorsza. Nie można jednakże odmówić Gojawicyńskiej, pewnego optymizmu i wiary w lepsze jutro. Już „Rajska Jabłoń” — stanowi jaskrawy kontrast z przygnębiającymi „Dziewczętami z Nowolipiek”. Widać dobrze, że autorka przeniósłszy swoje bohaterki w inne środowisko pragnie, aby straszniejszy z siebie błoto z Nowolipiek zmieniły się całkowicie, i aby założywszy rodzinę, zapomniały o nędzy, którą dotychczas cierpiały. Nie brak tam wprawdzie przykrych refleksji, te środowisko, w którym się wychowały, wyciska swoje piętno i na późniejsze ich życie, czego najlepszym przykładem jest Bronka. Przykrą jest i niezwykle znamienita uwaga Ignasia, że Bronka jest kobietą z duszą dziewczki. Cóż ją taką uczyniło? — Nowolipki. W całokształcie jednak książki widzimy moralne wzmocnienie się bohaterek i wiare w lepszą przyszłość. Tak samo i liczne nowele Poli Gojawicyńskiej nie pozbawione są pewnej dozy wiary w ludzi i wiary w życie. Weźmy n. p. taką „Górnoślazaczkę”. Bohaterka tej noweli Swistołowa jest wzorem kobiety — obywatelki. Także i górnik Chudy. Zakładający czytelną polską, w czasie największych prześladowań polskości przed plebiscytem na Śląsku, jest ideałem Polaka. Ludzie ci mrówczą pracą, niesłychanym zapaściem się siebie budowali Polskę. W „Górnoślazaczce” widzimy dążność autorki do znalezienia dobra. Jakże pięknym wydaje się nam fakt przenoszenie przez granicę broni, która potem miała posłużyć do powstania śląskich, a tym samym do przyłączenia tej przestarzałej dzielnicy do Polski. Razi nas wprawdzie trochę teatralne zakończenie „Górnoślazaczki”, zakończenie za bardzo „vieu genre” — zamało nowoczesne, co kontrastuje z całokształtem twórczości autorki. Ogólne jednak wrażenie jest naogół dodatnie.

Wszystkie problemy zawarte w swoich książkach ujmując Gojawicyńska niezwykle głęboko — z istic kobiecą przenikliwością wnika w najskrytsze uczucie człowieka. Weźmy chociażby pod uwagę „Ziemie Elżbiety”. Powieść ta jest wyczynem nie tylko artystycznym, ale przede wszystkim, społecznym. Akcja tej książki rozgrywa się na Śląsku — na tym Śląsku, o którym zdaje się nam, że wiemy dużo, a właściwie znamy bardzo powierzchownie. Wielu bardzo ludzi nie zdaje sobie sprawy, jakim jest Śląsk i jakimi są Ślązacy. Nawet znany publicysta i literat Ferdynand Goetel ujął swoje wrażenia z podróży po Śląsku zupełnie niewłaściwie. Sądził ludzi po stroju, zachowaniu, jednym słowem nie dał nam obrazu śląskiej psychologii, mentalności i ducha Ślązaka. Gojawicyńska natomiast w „Ziemie Elżbiety” pokazuje nam Śląsk taki, jaki jest, ludzi takich, jacy naprawdę tutaj żyją. Cały ten utwór powieściowy jest wymierzony właśnie przeciwko tym, którzy Śląska nie kochają i nie rozumieją. Autorka uważa, że zupełnie niepotrzebni są na Śląsku tak zwani „gorole”, którzy będąc na kierowniczych stanowiskach w miejscowym społeczeństwie popełniają wiele błędów i zrażają do siebie lud śląski.

(Dokończenie nastąpi).

R. M.

## Teatr współczesny i jego zadanie

Każdy człowiek rozsądny, niepozbawiony poczucia moralności i umiaru, a zastanawiający się choć trochę nad znaczeniem teatru w ogólności, a szczególnie w Polsce, musi stawiać sobie ze słusznym lękiem pytanie, dokąd zaprowadzi obecnie nasze społeczeństwo rozpisanie sensacji i zanik moralności na scenie. Zdawałoby się, że dość jest pornografii i grubych efektów na rzeźnicze obliczone nerwy. Autorzy i dyrektorzy teatrów przesadzają coraz brutalniej w pomysłach celem zdobycia pieniędzy i oklasków nieznaną się na pięknie gawiedzi. Aktorzy przeistaczają się w bezwstydną błaznów, a prawdziwa sztuka w całym słowa tego znaczeniu i rozsądna publiczność łamie ręce, wzdycha po kątach i od czasu do czasu pisuje po gazetach.

Człowiek wykształcony, dla którego teatr dawniej był najmiłą rozrywką i ucieczką od codzienności szarego trybu życia, zadawała się dziś czytaniem bardzo pobłażliwych recenzji i wcale nie tęskni za tem czemś, co się dziś zwie teatrem. Dlaczego? — A to dlatego, że pustki wewnętrznej, jaka wieje z dzisiejszej sceny nie zastąpi, ani przepych dekoracji, ani gra światła, ani kombinacja teatru z cyrkiem.

Człowiek współczesny, żeby niewiedomo jakby był przygnieciony zgłębieniem jarmarcznym i jałowością zabiegów doczesnych, z całą ścisłością zachował z pokolenia na pokolenie tradycję prawdziwego teatru, jego zadań i dopełnień w życiu ludzkim. Czyż trzeba przypominać ideę historyczną sztuki dramatycznej?

Igrzyska dionizyjskie, ów pierwowzór dramatu greckiego był wynikiem tęsknoty za oczyszczeniem i odrodzeniem w sztuce duszy, umęczonej tragedią życia tak sprzecznego z słonecznością i błękitem nieba helleńskiego. Już w refleksyjnych chórach Sofoklesowych smutek istnienia znajduje wyraźny wyraz.

Przerwaną nic kojenia bólu bytu i przenoszenia ducha ludzkiego w lepsze światła nawiązuje na nowo sztuka teatralna średniowieczna.

W całej pełni pojął znaczenie teatru wielki dramaturg angielski Szekspir, dając na scenie zrównoważenie zbrodni i kary, budząc przez odpokutowanie win, tak, jak u nas Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” (ks. Robak) wiarę w sprawiedliwość i prawdę doczesną.

Nie inaczej pojmowali znaczenie sceny wielcy klasycy i romantycy nowszych czasów. I tutaj, jak zwykle, w przedniu wielkich przewrotów dusza ludzkości wyla się w bólu ucisku, niedoli i niesprawiedliwości, wołała o odwrócenie nieszczęść. Tęsknotę tę i wołanie ubierali w słowa i kształty wielcy poeci i dramaturdzy. Scena stawała się orędowniczką ich pojęć i dążeń.

I dzisiaj życie w straszliwym wzmaganiu się z losem, w gorączkowej gonitwie za chlebem i rozkoszą, w tysiącnych swych upadkach i zawodach potrzebuje lustra, w którym człowiek pragnie się przyglądać uważnie i zobaczyć swój obraz, czy też ideał i wzór swego postępowania. Zazwyczaj nie poznaje się i nie wierzy, żeby to on miał być tą karykaturą, półsmutną, pół bezmyślnie wesołą, zmiennym ławidłem losów i własnych nieuchwytnych rzutów woli, jakim jest dzisiejszy aktor w ogólności. Wybujała i źle pojęta wielkość umysłu i jego niezależność stawia go w środowisku świata. Zarozumiały i głupi jest piłką fortuny, pływa i igra... aż zginie; mądry zaś chowa się i kryje, bo nie znajduje w sobie samym siły i oparcia, a w okół siebie czuje złość, podłość i nędzę; aby mógł pójść własną drogą, nie wystarczy mu własnej wiary w sprawiedliwość, młodość, w postęp i ideały. Ktoś musi go podnosić na duchu, a tego ducha niestety dzisiejszy teatr nie posiada.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## „Ci płacą najlepiej”

### Autentyczne

Czekanie znużyło mnie ogromnie. Ziewałem na całą gębę nie licząc się z otoczeniem, tak, że aż stenotypistka oderwała swe niestrudzone palce od maszyny, aby papatrzeć zgorszonym wzrokiem na kardynalny brak mego wychowania.

Wcale nie brzydka dziewczyna — pomyślałem, ale z manierami szerokiego świata.

Sytuację pogorszyła urzędowa cisza, najbliższa przyjaciółka melancholii i bliska krewna apatii. Ponieważ jednak ziewanie jest zaraźliwe, przeniosło się na kobiecinę z prowincji, która podobnie jak i ja czekała na mecenasa. Tylko jej ziewanie odznaczało się specyficznym zakończeniem — och!... ach!... a, a... czy coś podobnego.

— Dzięki temu byłem usprawiedliwiony.

Rozmyślanie moje, a raczej nudę przerwał odgłos energicznych kroków, dosłyszanych tuż za drzwiami. To napewno mecenas, błysnęło mi w głowie. Nie omyliłem się, był to on.

— Trzasnąwszy niedelikatnie drzwiami obrzucił spojrzeniem kancelarję (przybyłych), odpowiedział niewyraźnie na pozdrowienia i z miejsca przystąpił do załatwiania.

— Pan z czym? — zwraca się do mnie.

— Jestem inkasentem szeregu towarzystw i przyszedłem po miesięczne składki członkowskie. Zwrot ten umiałem bodaj na pamięć, gdyż co miesiąc powtarzałem go kilkakrotnie.

— Jakże związki pan ma, ale prędko, bo nie mam czasu. Proszę pokazać. Znając jego „rubaszność” nie zraziłem się zbyt szorstkością, żał mi jednak

było tego człowieka wciągnąć pod rubrykę... inteligentny.

Otwieram teczkę i wyciągam listy: L. O. P. P. — on płaci; następnie Sokół, Związek Rezerwistów, Stow. Śpiewaków Śląskich, Symfonia — on płaci. Koło Przyj. Harcerzy... zniecierpliwiał się. Panie, ile jeszcze tego będzie zapytał z pasją.

Tylko dwie: Czerwony i Biały Krzyż, odpowiedziałem lakonicznie.

Może te nazwy mu się nie spodobały, a może już miał za wiele tego płacenia, dość że oburzył się na dobre.

Psiakrew! Czerwony Krzyż, Biały, niebieski, popielaty, czarny, a może jeszcze jakaś inna gwiazda. Owszem, owszem, panie mecenasie, będzie i gwiazda — palnąłem bez namysłu.

Jaka! — zapytał ciekawie.

Betleemska — odpowiedziałem z uśmiechem, gdyż był to okres przed świąteczny.

Tą gwiazdą, to napewno pana udekorują — odparł mi złośliwie.

Owszem — rzekłem — ale tylko wtedy, jeżeli będę miał poza sobą zasługi prawnicze.

Zrozumiał doskonale — gdyż był adwokatem, zresztą jego oczy zapłonęły filuternym blaskiem. Kiedy już wychodziłem obłowiony groszem publicznym, posłyszałem za plecami jego słowa.

„Filut z chłopaka, ale sprytna bestia”.

Nie wiedział jednak, o tym, że miałem poza sobą 26 lat szkoły życia.

Polikarp Jarema

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. św. Jana 12, II. p. Telefon 344-31. — Przekaz rozrachunkowy: Nr. konta 25. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Prenumerata miesięczna wraz z przesyłką pocztą lub u kolporterów 30 groszy, kwartalnie 90 groszy, półrocznie 1,80 zł, rocznie 3-60 zł. — Ogłoszenia: Pół strony 80 zł, ¼ strony 40 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

Wydawca i redaktor odpow.: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor: Wilhelm Wolny. Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika, Katowice, ul. Kościuszki nr. 39. — Telefon 302-19.